Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 228. Środa, 14 Października 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



Nowy kurator łódzkiego okręgu szkolnego p. Owiński, który jutro w czwartek obejmuje urzędowanie.

Bank Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześc. otrzymał prolongatę nadzoru sądowego

Sąd Okręgowy Wydział Handlowy w Łodzi, uchwalił na posiedzeniu wczorajszem udzielić Bankowi Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan prolongaty nadzoru sądowego na dalsze dwa miesiące. Dotychczasowy termin upłynął w dniu dzisiejszym.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Holandia	240 70
Kopenhaga	146.14
Londyn	28.98
Nowy-York	5,96
Paryż	27,48
Szwajcarja	115.43
Sztokholm	160.72
Wiedeń	84.39
Włochy	23,81

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6,13 do 6.14

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	6 13

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Złoty	86,75
Warszawa	86,00
Dolar	5,21
Przekaz na Warszawę	6.00

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,16. Banki wymiany kunowały około godziny 12 ej efekty po kursie 6.14, •sprzedawały po 6.16.

Tendencja bez zmiany. Podaż mała.

—:—:—

Pogłoski o objęciu Banku Polskiego

przez finansistów amerykańskich na 35 lat.

Podwyższenie kapitału zakładowego do 600 miljonów złotych.

Gdańsk, 14 X. Gdańskie koła finansowe utrzymują, że z Nowego Jorku otrzymały szczegółowe informacje o warunkach, na **jakich Ameryka zgodziła się udzielić Polsce pożyczki.**

Według tych danych pewna grupa amerykańska **objąć ma na 35 lat Bank Polski**, płacąc za akcje Banku dotychczasowym **posiadaczom al pari.** Kapitał zakładowy **ma być podwyższony do 600 miljonów złotych,** ażeby można na tej podstawie puścić w **obieg półtora miljarda złotych.** Nadwyżka zysku ponad 10 proc. osiągnięta przez operacje Banku ma być użytą na **stworzenie funduszu rezerwowego,** zapomocą którego po wygaśnięciu kontraktu **sfery polskie będą mogły z powrotem Bank objąć.**

W zarządzie Banku zasiadać miałby mąż zaufania rządu polskiego w charakterze kontrolera. Jednocześnie w drodze pertraktacyj ma być ustalona wysokość stopy dyskontowej, stosownie do położenia na rynku pieniężnym. Amerykanie obowiązują się utrzymać **złotego na bezwzględnym parytecie złota.** Pozatem, Amerykanie chcą objąć **jeden z monopolów państwowych, najchętniej spirytusowy** i na tej podstawie udzielić rządowi **polskiemu wielkiej pożyczki inwestycyjnej.**

* * *

Powyższa wiadomość gdańska nie została jeszcze urzędowo stwierdzona ani zdementowana.

—x—

Nowy zamach na pociąg.

Złoczyńców schwytano.

Z Brześcia donoszą:

Wczoraj o godz. 10 rano, gdy pociąg osobowy Nr. 1716 z szybkością 50 kilometrów na godzinę, podążał z Brześcia do Kowla, w pobliżu stacji Małoryta na 267 kilometrze najniespodziewaniej **dało się odczuć bardzo silne wstrząśnienie.**

Maszynista przeczuwając niebezpieczeństwo momentalnie zahamował pociąg, który po kilkunastu sekundach ostatecznie zatrzymał się o krok prawie od miejsca nie chybnej katastrofy.

Bezpośrednio bowiem przed pociągiem **leżały poodkręcane śruby żelazne i szyny.** Gdyby parowóz potoczył się nieco dalej, **katastrofa byłaby nieuniknioną.**

Nikt najmniejszego szwanku nie odniósł.

Po kilku minutach postoju, szyny zostały przykręcone do podkładów i pociąg wyruszył w dalszą drogę.

Wysłany niezwłocznie na miejsce zamachu oddział policji i służby kolejowej, prowadzony przez psa policyjnego zatrzymał w lesie dwóch podejrzanych osobników, sprawców niedoszłego zamachu. Są to mieszkańcy okolicznych wsi młodzi chłopcy: Stefan Liwanczuk i Sergjusz Kiwaczuk, których **aresztowano.**

Na razie nie dało się wyjaśnić, kto ich namówił do rozkręcania śrub, lecz dalsze śledztwo rozwikła zapewne tę zagadkę.

—x—

Wzrost drożyzny w całej Europie.

Ubiegłe 7 miesięcy r. b. w zakresie cen realnych (wyrażonych w złocie) charakteryzuje wzrost ich we wszystkich większych państwach europejskich.

Jeżeli porównamy przeciętny poziom tych cen za r. ub. z okresem 7-miu miesięcy r. b., to przekonamy się, **że najmniejsza zwyżka złotych wskaźników cen hurtowych istnieje we — Francji i Włoszech** (w związku ze spadkiem waluty tych krajów) wynosi ona 5,3 proc. W Polsce w tym okresie ceny wzrosły o 9.1 proc., w Anglji o 9,3 proc., w Niemczech o 9,7 proc., w Rosji zaś o 9.9 proc.

Czy sąd generalski jest kompetentny?

Sprawa konfliktu między marsz. Piłsudskim a jen. St. Hallerem.

Warszawa, 14 X. W wyniku znanych nieporozumień między marszałkiem Piłsudskim a ministrem Sikorskim doszło w konsekwencji do konfliktu między marszałkiem Piłsudskim, a szefem sztabu generalnego gen. Stanisławem Hallerem.

W sprawie tej, jak wiadomo, marszałek Piłsudski wystosował prywatny list do generała Stanisława Hallera.

Sprawa znalazła się obecnie w **sądzie generalskim**, którego znowu niektórzy członkowie (m. in. gen. Krzemiński) zarzucili **brak kompetencji.** Dalsze posiedzenie sądu generalnego ma się odbyć w dniach najbliższych, a na jednem z pierwszych posiedzeń **ma zostać rozstrzygnięta kwestja kompetencji sądu.**

Gdzie się rozstrzygają losy Europy...



Promenada w Locarno nad jeziorem Lago Maggiore.

Polska pożyczka zagraniczna.

Kwestja wydzierżawienia jednego z większych monopoli państwowych wzamian za znaczną (około 500 miljonów zł.) pożyczkę długoterminową stała się już obecnie aktualną. Nieznane są wprawdzie dotychczas bliższe szczegóły zamierzonej tranzakcji, wiadomem jednak jest, że może tu być mowa albo o monopolu tytoniowym, albo o spirytusowym i to — w myśl przedłożenia rządowego — **tylko z jednym z nich.**

Przyczyny i cele tego kroku ze strony rządu są jasne: chodzi o otrzymanie większej ilości gotówki z zagranicy, co było zresztą zawsze **dla nas najbardziej naglącą potrzebą.** Od siedmiu lat zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę z tego, że **bez kapitału zewnętrznego trudno nam będzie dać sobie radę.** Wszelkie jednak usiłowania w tym kierunku w czasie, **gdyśmy nie posiadali ustabilizowanej** waluty i tem samem znajdowaliśmy się niejako w ciągłym stanie bankructwa — nie wychodziły poza granice fantazji i mrzonek.

Wprowadzenie zdrowej waluty, złotego, było pierwszym krokiem sanacji, za którym siłą rzeczy musiał pójść drugi: otrzymanie pożyczki.

Charakteryzując dzisiejszą sytuację gospodarczą Polski, możemy stwierdzić, że posiadamy zdrową walutę, zrównoważony bezwzględnie budżet i możność zrównoważenia naszego bilansu handlowego. Są to **jednak pozytywne rezultaty wyłącznie sanacji finansowej.** Dla osiągnięcia zaś ostatecznej naprawy całokształtu naszego gospodarstwa społecznego brak nam zasadniczego czynnika: **dostatecznej ilości znaków obiegowych.**

Wypadki ostatnich miesięcy wykazały jasno, że dalsze przewlekanie obecnego kryzysu gospodarczego **może się stać niebezpiecznem.** Kapitał zagraniczny szukając dla siebie rynków, zdawał sobie już od dłuższego czasu sprawę z tego, **że jesteśmy przygotowani na jego przyjęcie i że organizując dwa wielkie monopole liczyliśmy się z posiadaniem ich, jako środkiem do otrzymania przypływu zewnętrznych kredytów.** Świadczą o tem najlepiej bardzo liczne propozycje równocześnie z różnych stron.

Kwestja konieczności otrzymania pożyczki zagranicznej nie podlega oczywiście żadnej dyskusji. Inaczej jednak przedstawia się sprawa formy tej pożyczki i to w zasadniczym jej punkcie.

Nie można ukrywać, że znajdujemy się **dziś w bardzo ciężkiem położeniu, które panika wyolbrzymiła do rozmiarów katastrofalnych;** niewątpliwie ten czynnik paniczny czyni je cięższem, niż jest w istocie. Przeciętny obywatel, narażony na szereg **mniejszych lub większych niepowodzeń osobistych, gotówby był zgodzić się na wszystko, byle było „lepiej".**

Natomiast można zgóry przewidzieć, że skoro sprawa wydzierżawienia jednego z monopoli przyjdzie na porządek dzienny, wielu obywateli będzie miało przynajmniej **w głębi duszy, liczne zastrzeżenia,** dotyczące nie warunków, lecz **samej zasady i w najlepszym razie powie sobie: „extrema necessitas...**

Tymczasem tak nie jest. Polsce bardzo daleko do ostateczności. **Bywaliśmy już w cięższem, niż dziś położeniu.** Wydzierżawienie monopolu powinno być traktowane przez społeczeństwo polskie jako zabieg **skrzętnego kupca.**

W tej chwili najzyskowniejszem dla nas jest oddanie któregoś z monopoli, co w niczem nie zaszkodzi ani gospodarstwu publicznemu ani narodowemu, przeciwnie: otrzymane kredyty dadzą nam możność ostatecznej reorganizacji. O innych formach pożyczki nie możemy w tej chwili myśleć. Na oczekiwanie zaś lepszej sytuacji, w której moglibyśmy się spodziewać nawet otrzymania bezterminowych rent czy innych form pożyczek przedwojennych — **napewno nikt w społeczeństwie nie chciałby się zgodzić.**

Pożyczka domu Rotszyldów dla Polski.

Rokowania rządu o pożyczkę 100 miljonów dolarów z domem bankowym Rotszyldów w Wiedniu dobiegają końca.

Monopol spirytusowy nie będzie oddany w dzierżawę — a jedynie pod kontrolę zagranicznego konsorcjum.

Wielka akcja rządu i banków państwowych, zmierzająca do nasycenia naszego rynku kapitałami zagranicznymi, polega — na zainteresowaniu obcych grup finansowych przedewszystkiem naszymi monopolami.

Najbardziej posunięte rokowania **dotyczą monopolu spirytusowego.** Podjęte w swoim czasie pertraktacje z domem bankowym Rotszyldów paryskich przeniosły się na teren wiedeński.

Okazało się bowiem, że między domami bankowymi Rotszyldów istnieje umowa o rozgraniczeniu sfery wpływów. Dom wiedeński zajmuje się finansowaniem krajów środkowo-europejskich, paryski zaś — zachodnich i interesów kolonjalnych.

Podczas rokowań wiedeńskich ustalono, że dom Rotszyldów zdecydowany jest udzielić Polsce pożyczki w wysokości **100 miljonów dolarów.**

Ogólne zasady tej pożyczki zostały ustalono obecnie z przedstawicielem domu Rotszyldów, który przed kilku dniami przyjechał do Warszawy.

W celu sfinalizowania rokowań **wyjeżdża dzisiaj do Wiednia** w charakterze przedstawiciela rządu dyrektor jednego z banków państwowych.

Według informacyj, otrzymanych z kół gospodarczych, bank Rotszyldów **nie zamierza obejmować w swój zarząd monopolu spirytusowego. Pożyczka,** jakiej udzieli wraz z innemi grupami kapitalistów rządowi polskiemu, **ma być jedynie zagwarantowana dochodami tego monopolu.**

Konsorcjum, utworzone specjalnie w tym celu, obejmie kontrolę nad wpływami i wydatkami monopolu spirytusowego, która wyrazi się również w poważnym wpływie na gospodarkę monopolu.

Pozatem domaga się owo konsorcjum prawa obsadzania ważniejszych stanowisk w zarządzie monopolowym.

Pożyczka ma być spłacona w ciągu 25 lat.

Ostateczne zawarcie umowy, nastąpi dopiero **po powrocie z Wiednia wysłannika rządu polskiego.**

Należy nadmienić, że bawiący w Warszawie przedstawiciel domu bankowego Rotszyldów wiedeńskich, odbył w ostatnich dniach szereg konferencyj **z wybitniejszymi finansistami tutejszymi,** informując się o sytuacji gospodarczej Polski.

—::—

Angielskie sfery finansowe

żądają zniesienia zakazu udzielania pożyczek zagr.

Na londyńskim rynku pieniężnym w ciągu ostatnich kilku tygodni zaobserwować można zjawiska, które oznaczają **daleko sięgające zmiany w międzynarodowym obiegu finansowym.** Zjawiska te powinny być ze szczególną uwagą **badane przez Polskę,** która przecież stara się o **poważne kredyty zagraniczne drogą na Anglję.**

Jak wiadomo przed sześciu miesiącami rząd angielski w porozumieniu z Bankiem Angielskim zniósł zakaz sprzedaży i wywozu złota. Jednocześnie przywrócona została równia funta szterlinga. Początkowo obawiano się, że zniesienie zakazu wywozu złota spowoduje odpływ cennego metalu ze skarbców Banku Angielskiego, ale **obawy okazały się płonne.** Funt szterling odrazu stanął na równi z dolarem i wobec tego opłacało się przywozić złoto do Anglji podczas gdy na wywozie traciło się. Skutkiem przypływu złota na rynku pieniężnym **zwiększyła się podaż.**

Należy — powiadają najwybitniejsi mężowie City — **znieść zakaz udzielania pożyczek zagranicznych,** który to zakaz istnieje od kilku miesięcy i wprowadzony **został, jako środek prewencyjny w okresie przed powrotem do równi złota.**

Zwolennicy zniesienia tego zakazu wskazują słusznie na liczne korzyści wznowienia przez Anglję udzielania i **finansowania pożyczek zagranicznych.** Londyn przedewszystkiem wróci do dawnego swego stanowiska światowego centrum finansowego, które gotów jest utracić na rzecz Nowego Jorku. Pożyczki zagraniczne dadzą spory dochód i poprawią bilans płatniczy. Dadzą **następnie krajom obcym możność nabywania towarów angielskich za pożyczone w Anglji pieniądze.** Zwiększy się ogólny międzynarodowy obieg pieniężny i poprawi się sytuacja finansowa wielu krajów, przeżywających obecnie kryzys wskutek braku kapitałów. Powszechna poprawa gospodarcza niewątpliwie przyczyni się **do ulżenia kryzysu angielskiego.** Wreszcie odpływ pieniężny zagranicę zmniejszy ich podaż na rynku wewnętrznym, doprowadzi do zupełnie normalnego **podniesienia stopy procentowej** i, co zatem idzie, **do spadku cen,** ponieważ kupcy i przemysłowcy będą zmuszeni do zdobywania kapitałów drogą sprzedaży towarów. Spadek zaś cen **zwiększy zdolność konkurencyjną przemysłu i handlu angielskiego i przyczyni się do poprawy bilansu handlowego.** Łańcuch logiczny całkiem słuszny i rozumny.

Nie ulega wątpliwości, że **zakaz udzielania pożyczek będzie zniesiony w najbliższym czasie.** Szanse krajów kontynentalnych, a w pierwszym rzędzie Polski, w otrzymaniu znacznych kredytów angielskich w formie pożyczek giełdowych stają się więc większe. Dlatego trzeba z wielką uwagą śledzić zjawiska, których jesteśmy świadkami w City.

Niemcy zapowiadają żądanie rewizji granic wschodn.

Nad Locarno zawisła groźba zerwania rokowań.

Delegacja niemiecka oświadczyła oficjalnie, że natychmiast po wstąpieniu do Ligi **wystąpi o rewizję granic wschodnich.**

W związku z tem zażądały Niemcy, aby mocarstwa biorące udział w naradach obiecały, iż sprawę rewizji **będą popierały** i przyśpieszą jej rozpatrzenie.

To ostatnie żądanie niemieckie jest ściśle związane z poglądem, że układ arbitrażowy w sprawie granic polsko-niemieckich **będzie dotyczył zagadnień prawnych, a nie politycznych.**

Manewry niemieckie **oburzyły wszystkie delegacje.**

Briand oświadczył, że konferencja stoi wobec ostrego kryzysu.

Wprawdzie nadzieje jeszcze istnieją, ale gdyby konferencja skończyła się niczem, całkowitą odpowiedzialność poniosą Niemcy, wysuwające coraz to nowe trudności.

—o—

Zwycięstwo Chrześc. Demokracji w Bydgoszczy.

Chrześcijańska demokracja na pierwszem miejscu.

Bydgoszcz, 14 X. Wczorajsze wybory przyniosły Chrześcijańskiej Demokracji świetne zwycięstwo, mianowicie najwiękską liczbę 15 mandatów. Inne listy zdobyły następujące liczby: NPR. 12, niemiecka 10, endecka 9, socjaliści niezależni 9, pepesowcy 4, lista przedmieścia 1 mandat.

O czem myśli prasa?



Niedawne zajście w centrali PKO. w Warszawie w związku z niedoszłą rewizją tej instytucji — znalazło przykry epilog w rewelacjach **„Robotnika".**

A teraz podamy dwa fakty, świadczące, co się kryje za „autonomją" p. Huberta Lindego i jak konieczne jest surowe zbadanie jego gospodarki oraz wyprowadzenie z tego wszelkich konsekwencyj.

Brat p. Huberta, Marjan w dn. 16 lipca b. r. nabył od p. Broel-Platera za sumę 536 tys. zł. majątek ziemski Petrykozy obszaru 1673 morgów. Pieniędzy na tę tranzakcję dostarczył p. Marjanowi Lindemu Bank angielski Johnson i Mattey, za gwarancją PKO., wystawioną w dn. 14 7 b. r. na sumę 14.000 f. szt., czyli około 400 tys. zł. Gwarancja ta nie została wciągnięta do dziennika PKO. Nie mogła być księgowana jawnie, gdyż zakres czynności PKO. nie przewiduje wydawania gwarancyj wogóle, a tembardziej rodzinie prezesa PKO., p. Huberta Lindego!

A teraz drugi fakt. Czterech wyższych urzedników PKO otrzymało od niej zaliczkę na sumę — 180.000 zł., spłacalną w ciągu 12 lat!! Niezwykła zaiste hojność! A jeszcze mówi się, że w Polsce tak trudno o kredyt i że niema gotówki!

Poprzestajemy tymczasem na ogłoszeniu **powyższych aktów.** Sądzimy, że zainteresują one Najwyższą Izbę Kontroli Państwa, Rząd i Sejm i pobudzą do zdjęcia zasłony z gospodarki p. Lindego w PKO.

Niebezpieczeństwo jakie wynika dla państwa ze sztucznego fermentu „przesileniowego" podkreśla także **„Gazeta Por. War.".**

Przesilenie gospodarcze, które po okresie inflacji musiało nastąpić w Polsce, różne budzi dążenia. Jedni suszą sobie głowę nad tem, jak najprędzej i najgładziej wyprowadzić kraj z trudnego położenia, **inni natomiast patrzą na przesilenie to, jako na okazję do załatwienia pewnych dążeń ubocznych** *— swych zamierzeń politycznych lub też nawet osobistych.*

Z faktu powyższego powinna sobie zdawać dokładnie sprawę opinja publiczna; musi się ona liczyć z sytuacją i z temi dążeniami **i czuwać nad tem, by słuszne nawet jej odruchy nie były wyzyskane przez kogoś dla ukrytych celów.**

Widać już dziś zupełnie jasno, że są w Polsce ludzie i grupy całe, które prą **nie tyle do przesilenia rządowego,** *co do przesilenia państwowego. Czynnikom tym nie chodzi o zmianę obecnie istniejącego rządu na inny,* **lecz o wywołanie zamętu, który by im posłużył za okazję do urzeczywistnienia swych zamierzeń.**

Wielki pożar we wsi Wiskitno.

Z dwóch zamożnych gospodarzy uczynił żebraków.

g) Nocy dzisiejszej wybuchł z nieznanych przyczyn pożar we wsi Wiskitno — Chojny.

Spłonęły doszczętnie dwie zagrody braci Lohr, składające się z rozległych zabudowań i pokaźnej liczby żywego inwentarza. Dwie stodoły pełne zebranego zboża, kilka obór i stajen oraz 7 domów oto pokłosie rozszalałego żywiołu. Pomoc niosły oddziały II i IV straży łódzkiej i miejscowa straż z Chojen.

Akcja ratownicza siłą rzeczy musiała się ograniczyć do zlokalizowania ognia.— Poważnie zagrożone były sąsiednie zagrody i tylko dzięki energicznej akcji strażaków udało się zapobiec dalszemu rozwinięciu się ognia.

Straty bardzo duże. Nieszczęsnych pogorzelców z drobną cząstką uratowanego dobytku przyjęli sąsiedzi. Nad wyjaśnieniem przyczyny pożaru prowadzi się dochodzenie. Nie wykluczone jest podpalenie.

„GOŁY" PAKT REŃSKI.

Niemcy chcą najpierw zaszachować Francję, a potem dopiero rokować z Polską, pozbawioną francuskiej pomocy.

(Narady w Locarno, a bezpieczeństwo naszych granic).

Projekt traktatu wzajemnej gwarancji, wypracowany na zjeździe rzeczoznawców prawniczych mocarstw zachodnich i Niemiec w Londynie w pierwszych dniach września b. r. **pozostawił najważniejsze sprawy do rozstrzygnięcia rozmowom ministrów spraw zagranicznych,** a załatwił tylko cały szereg spraw drobniejszych. Najbardziej sporną sprawą jest przyszłe brzmienie art. 5-go paktu, który mówi o jego stosunku do układów arbitrażowych Niemiec z ich sąsiadami na wschodzie t. j. **z Polską i Czechosłowacją.**

Junctim pomiędzy paktem reńskim a układami na wschodzie **może być tylko osiągnięte** tym sposobem, iż Francja będzie miała możność gwarantowania tych układów i **prawo jej „reakcji nad Renem" będzie wypływało z tej właśnie gwarancji.**

Ze strony niemieckiej wysunął Stresemann w Locarno zastrzeżenie przeciwko temu punktowi widzenia, twierdząc, iż w żadnym razie na gwarancję taką zgodzić się nie może z uwagi, iż byłaby **ona zawsze skierowana przeciwko Niemcom i dążyłaby do utrzymania w mocy polsko-francuskiego sojuszu przeciwko Berlinowi,** a więc byłaby w swej zasadzie stronną na korzyść Polski, a nie na korzyść Niemiec.

Nieustępliwość delegacji niemieckiej na tym punkcie tłumaczy się specjalną uwagą jaką przywiązują do całości tej sprawy koła nacjonalistyczne w Niemczech. Zarówno „Lokal Anzeiger" jak i „Deutsche Tageszeitung" oraz inne organy prawicowe „pilnują" p. Stresemanna, a specjalnie właśnie na gruncie **jego polityki wschodniej.— Silna i nieprzebierająca w argumentach naganka na Polskę,** jaka poprowadzona została przez prasę berlińską, a przed którą nie cofnęła się nawet poważna „Deutsche Zeitung" **jest wyraźnym dowodem,** iż na tem właśnie *Niemcom* w Locarno zależy specjalnie.

Krótko mówiąc, sytuacja na konferencji przedstawia się, o ile sądzić z ułamkowych doniesień, w ten sposób: Niemcy za wszelką cenę **pragną wyrzucić z projektu paktu reńskiego wszelką wzmiankę o układach arbitrażowych na wschodzie Europy,** licząc na to, iż po zawarciu „gołego" paktu nad Renem, będą miały na wschodzie izolowaną Polskę i Czechosłowację, którym Francja, „zakneblowana" na swej wschodniej granicy **nie będzie mogła przyjść w rokowaniach z wydatną pomocą.** W swych rachubach liczą pozatem na to, iż silny chwilowo opór Francji przeciwko takiemu ułożeniu rzeczy, będzie mógł być przy pomocy **Anglji złamany wtedy,** gdy Chamberlain stanie w Locarno przed widmem zerwania przez Niemców konferencji z tych właśnie powodów.

Konferencja ma się zakończyć około 20 b. m. a rezultatu jej, tak ważnego dla bezpieczeństwa naszych granic, przewidzieć chwilowo nie da się zupełnie.

Jesienny sejm owadów.



MRÓWKA: — Gdyby każdy pracował tak, jak ja, zakwitłby dobrobyt w państwie naszem.

PSZCZOŁA: — Istotnie! Liszka-inwalida nie płaszczyłaby się upośledzona bolesnem wyrokiem przeznaczenia.

BIEDRONKA: — Cóż moje drogie! Matka natura okryła mię proporcem czerwonym, symbolem wszeteczeństwa. Snać takie jest moje przeznaczenie — być pasożytem i wichrzyć w obronie pasożytnictwa.

Na straży dostępu do morza.

ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ POLSKICH DLA OBRONY POMORZA.

Gdańsk, 14 października.

Przedstawiciele towarzystw polskich, jako to: Związku Obrony Kresów Zachodnich, Związku Powstańców i Wojaków, „Sokoła", Klubu Obywatelskiego oraz Ligi Morskiej i Rzecznej postanowili powołać do życia Związek Stowarzyszeń Polskich dla tem skuteczniejszej obrony interesów Polski na tak zagrożonym, jak Pomorze i Gdańsk, terenie.

Akces swój do powyższego stowarzyszenia zgłosiły wszystkie towarzystwa polskie w Gdyni.

—:s:—

Na podbój bieguna.

PRZYGOTOWANIA DO NOWEJ WYPRAWY AMUNDSENA.

Oslo, 14 października.

Przewodniczący Towarzystwa Żeglugi Napowietrznej doniósł prasie w sprawie przygotowań do polarnej wyprawy Amundsena, że Ellsworth wyznaczył na cele wyprawy 100 tysięcy dolarów z tem zastrzeżeniem, że wyprawa ta nazwana będzie ekspedycją Amundsena i Ellswortha. Jako dalszy warunek Ellsworth podkreślił konieczność, aby lot odbył się pod flagą Norwegji. Całe przedsięwzięcie kosztować będzie półtora miljona koron. Pojutrze wyjedzie 25 robotników na Spitzbergen, aby tam wraz z miescowymi robotnikami zbudować szkielet i założyć fundamenty pod nową halę dla statku napowietrznego.

———:o:———

Ucieczka Polaka - defraudanta na Litwę.

Wilno, 14 X. Żywo komentowaną jest tutaj wiadomość, otrzymana ze Święcian, iż w niedzielę 11 b. m. wieczorem **przeszedł na stronę litewską inż. St. Niedziałkowski, brat znanego posła PPS i syn zmarłego niedawno** powszechnie cenionego Konrada Niedziałkowskiego. Ucieczka inż. Niedziałkowskiego stoi w związku z całym szeregiem nadużyć natury pieniężnej. **Władze polskie zażądały wydania inż. Niedziałkowskiego, jako przestępcy kryminalnego.** Litwini po aresztowaniu odstawili Niedziałkowskiego do Kowna.

Niepełnoletniej nie wolno obcinać włosów.

300 franków odszkodowania za obcięcie włosów.

W czerwcu r. b., młoda mieszkanka Dijon we Francji, licząca lat 17, niejaka panna F., przyszła do zakładu fryzjerskiego i **kazała sobie obciąć włosy.** W obecnej epoce królowania paziowskiej fryzury, życzenie takie nie zdziwiło bynajmniej fryzjera, więc zrobił, co do niego należało. Piękne włosy panienki padły pod ostrzem jego nożyc. Biedny fryzjer ani przypuszczał, że będzie za spełnienie swego zawodu **pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.** A tak się jednak stało, gdy ojciec owej panienki **zaskarżył go do sądu, żądając 300 franków odszkodowania.**

Adwokat strony skarżącej oświadczył krótko i węzłowato: **Fryzjer nie powinien obcinać młodej panience włosów, wiedząc, że jest niepełnoletnią.**

Adwokat syndykatu fryzjerów w Dijon, który we własne ręce wziął tę sprawę, z niemniejszą werwą oświadczył:

— Właściwie — powiedział — jedyną winą w całej tej sprawie może być panna F., która **poświęciła swe włosy na ołtarzu mody.** Jeśli okazała nieposłuszeństwo wobec woli rodziców, to rodzice mają w swych rękach środki, aby ją za to ukarać.

Trudno jednak wyobrazić sobie fryzjera, któryby żądał od swej klientki dokumentów stanu cywilnego lub **upoważnienia rodziców pod pretekstem, że klientka ta nie doszła jeszcze do pełnoletności.** Nie można przeszkadzać fyzjerowi w wykonywaniu jego zawodu. I jak zresztą ocenić straty moralne i materjalne, poniesione w powyższym wypadku przez ojca? Tego rodzaju straty wogóle tu nie istnieją. Zresztą — dodał z uśmiechem adwokat — chciałbym zobaczyć pannę F., o której mówią, że jest bardzo ładna.

Wyrok w powyższej sprawie jeszcze nie zapadł, ale niezadługo zapewne dowiemy się, czy we Francji fryzjer ma lub niema prawa obcinać pannie włosy, bez upoważnienia jej ojca.

———x———



Koński cudotwórca.

Mortko Frisch jest handlarzem koni takim sobie, jak wszyscy inni, co w tym zawodzie pracują, nic od nich nie lepszym, ani nie gorszym. Handluje oddawna, niegdyś wyłącznie dla chleba, dzisiaj, gdy dzięki Bogu i nielegalnemu eksportowi, czyli szmuglowi koni zagranicę, chleba ma dosyć — także i z zamiłowania.

To jednak przyznają mu wszyscy, że zna się wybornie na koniach, lepiej niż inni. Mortce wystarczy raz spojrzeć na konia, by ocenić wszystkie jego zalety.

Dzięki temu Mortko Frisch rej wodzi na wszystkich większych targowiskach.

To też, gdy razu pewnego pan Bogusław znany obywatel i hodowca koni zjawił się na targu z parą dobranych koni na sprzedaż, Mortko był pierwszym, który je oglądał i oczywiście odpowiednio zganił, ale z rąk już nie wypuścił. Przychodzili wprawdzie także inni kupcy, konie oglądali i niby to targowali, jednak zaraz odchodzili.

Nie było innej rady, jak sprzedać pierwszemu, a właściwie jedynemu reflektantowi — Mortce Frichowi.

Samo się przez się rozumie, że pozbywszy się konkurentów, ostrożny Mortko wytargował sobie najlepsze warunki, a przedewszystkiem dał tylko zadatek, resztę zaś miał dopłacić później, dopiero po wypróbowaniu koni. Również i to się samo przez się rozumie, że Mortko także i po wypróbowaniu koni ceny kupna nie zapłacił.

Zniecierpliwiony bezskutecznemi prośbami i groźbami pan Bogusław oddał sprawę na drogę sądową.

Mortka nie bojąc się sądów z zasady, chętnie wdał się w proces, zarzucając świadom rzeczy, że konie wziął na próbę, że nie odpowiadają umowie, oba są w wysokim stopniu wadliwe, jeden ma szpata, drugi dwie nogi lewe etc. etc.

Nie czekając końca procesu dziedzic wyjechał na targi końskie, gdzie mu się udało zakupić nową okazową parę: dogodne kasztany ładnie kurtyzowane z przystrzyżonemi grzywami, oba młode, jak ogień do biegu rącze.

— Drogie bo drogie, ale za tanie pieniądze dzisiaj niczego nie dostanie — odezwał się pan Bogusław z kupna widocznie zadowolony do swego furmana, gdy z targu wracali kupionymi końmi.

— Hm... mruknął niewyraźnie furman.

— Może się wam nie podobają?

— Podobać, to się i podobają i nie podobają. Ale jo ta do nicego sie nie misom, prose łaski pana.

— Pytam się czy konie dobre?

— Nie najgorse, ale mnie sie tak widzi, prose łaski pana, że to nase konie.

— Jak to nasze?

— A juści te, co to niby Mortko kupił.

— Oj Pawle stary, 30 lat koło koni chodzicie i niczegoście się nie nauczyli. Nasze konie stare, a te młode, zaraz widać po zębach.

— Mortko i zęby potrafi przyrychtować, jak mu potrzeba: zresztą jo się tam nie wtykom do tego.

Paweł strzelił z bata, kasztany szybciej ruszyły.

Gdy stanęli na miejscu, dziedzic jeszcze raz okiem znawcy rzucił na kupioną parę. Był zaś znawcą nielada, bo zajmował się hodowlą koni i sam też wydał szereg poważnych prac naukowych o hodowli koni, o krzyżowaniu ras, o wadach kodeksowych i o handlu końmi.

Paweł tymczasem wyprzągł konie, rozebrał i następnie puścił wolno, spoglądając z ukosa na swego pana.

Brykając i rżąc z radości kasztany pocwałowały prosto do stajni i same odrazu zajęły dawne swoje stanowiska.

W jakiś czas potem wyszło na jaw, że konie są stare, sprzedane ongi Mortce na jarmarku.

Tymczasem proces z Mortką toczy się dalej, a w tej chwili jeszcze nie wyszedł z I-ej instancji.

Pan Bogusław w wolnych od rozpraw sądowych chwilach, przygotowuje nową pracę o potrzebie reformy handlu końmi jako przyczynek do ogólnej reformy agrarnej.

K. C.

———::———

Wyspa opuszczona przez mieszkańców.

Dobrowolna emigracja.

Z Londynu donoszą, że mieszkańcy jednej z wysp Hebrydzkich, noszącej nazwę Boreray, opuścili ją w zupełności. Fakt ten dowodzi jak trudnymi są warunki bytowania na wymienionym archipelagu.

Wyspa Boreray mająca 2 i pół kilometra kwadratowego powierzchni, była zamieszkałą od niepamiętnych czasów, aczkolwiek z trudnością wielką żywiła swych mieszkańców. Zajmowali się oni trochę rolnictwem, trochę rybołóstwem, a także suszeniem t. zw. trawy morskiej. Ale wszystkie te zajęcia dawały im tak mały dochód, że często przymierali głodem.

Skutkiem tego już przed kilkudziesięciu laty zaczęli emigrować z wyspy też mężczyzni w sile wieku, przenosząc się głównie do Kanady. Emigracja przybrała wreszcie takie rozmiary, że na wyspie zostało zdolnych do pracy tylko 4 mężczyzn. Reszta mieszkańców składa się z kobiet, starców i dzieci.

Wobec takiego stanu rzeczy władze szkockie zakupiły na sąsiedniej dużej wyspie, Nort Uist, większy majątek, rozparcelowały go na pewną ilość mniejszych farm i osadziły na nich całą ludność z wyspy Boreray w liczbie 54 osób.

Obecnie więc wyspa ta została niezamieszkałą, straciwszy swych mieszkańców, nie skutkiem katastrofy, ale przez dobrowolną emigrację.



Tegoroczny złoty medal rzymski otrzymał w Paryżu młody malarz O. Hartmann za powyższy obraz: „Tobiasz z rybą".

Jaskinia hazardu pchnęła ją w objęcia śmierci.

Spadek, którego nie można było znaleźć.

Przed rokiem wskutek zakażenia po nieudanym zabiegu dentystycznym zmarł w Budapeszcie szef kliniki psychiatrycznej, prof. Moravcsik.

Śmierć nastąpiła tak nagle, że nie zdążył on nawet powiedzieć żonie, gdzie schował swą gotówkę i precjoza.

Ponieważ było rzeczą znaną, iż profesor jako namiętny zbieracz kosztowności, uciułał sobie spory majątek, wdowa przetrząsnęła wszelkie możliwe schowki, tak w domu, jak i w bankach, wszystko naprożno. Profesor zbyt dobrze ukrył swe skarby, których tajemnica zaginęła wraz z jego śmiercią.

Wdowa, niemająca żadnych środków utrzymania, popadała w coraz większą nędzę i w końcu była zmuszona część mieszkania odnająć. Na jej nieszczęście odnajemcy byli to **łotrzy-szulerzy, którzy w pokojach urządzili dom gry.** Wskutek tego powstał szereg zatargów z policją, przyczem pani Moravcsik jako właścicielka mieszkania, miała wciąż do czynienia z władzami.

Pewnego razu **dedektywi zaskoczyli sprytnych szulerów przy grze,** wdrapawszy się po drabinach przez okna.

Wszystkie te przeżycia tak rozstroiły panią Moravcsik, że onegdaj otruła się, wypiwszy resztki medykamentów, pozostawionych po mężu.

—:—:—:—:—

Genjalny warjat.

Zakład dla umysłowo chorych w Belfast ma wśród swoich pacjentów nieuleczalnie chorego inżyniera, specjalistę w dziale budowy maszyn. Pisma angielskie podają, że inżynier ten którego nazwiska nie wymieniono, dokonał w czasie swego kilkoletniego pobytu w zakładzie kilku znakomitych wynalazków w dziedzinie techniki. Obecnie pracuje nad rozwiązaniem problemu, który rzekomo ma wywołać przewrót w radjotelefonji.

„Zgubiliśmy jedno koło".

Jeden pilot i siedmiu reporterów.

Przed kilku dniami na lotnisku w Rotterdamie odbywały się próby z nowym samolotem pasażerskim, Koolhoven 33. Nowy aeroplan ma trzy motory, dwa po bokach kabiny, jeden powyżej. Długi na 17 m., o rozpięciu 25 m., waży 5.500 klg., może zabrać ciężar 2000 klg. i osiągnąć szybkość 160 klm.

Dla odbycia próbnego lotu zabrał prócz dwóch pilotów, siedmiu reporterów, trzech innych pasażerów, oraz kelnera, który usługiwał, roznosząc napoje. Nawet nie zauważono, że liczba obecnych wynosi fatalną trzynastkę i wszyscy byli zachwyceni napowietrzną podróżą.

W pewnej chwili jeden z pilotów wszedł do kabiny i odezwał się:

— Proszę się nie niepokoić. Prawdopodobnie podczas lądowania aparat rozbije się na kawałki, ale nikomu nie stanie się nic złego.

Pomimo tego zapewnienia pasażerowie pobledli.

Pilot zapytał:

— Kto z panów jest najstarszy?

Wskazano mu reportera dziennika „Rotterdam Courant".

Wtedy pilot zdjął swój kask i podał go tamtemu ze słowami:

— Niech pan to włoży. Zawsze to zabezpiecza trochę przed pęknięciem czaszki. Niestety nie mamy więcej takich kasków.

Jeden z dziennikarzy, nie mogąc się uspokoić, wychylił się z kabiny, pytając, co się stało.

— Zgubiliśmy jedno koło — odpowiedział mu pilot.

Dziennikarz powtórzył to reszcie obecnych, którzy się uspokoili ale zaczęli myśleć o odpowiedniem ubezpieczeniu głowy.

W kilka sekund później samolot opuścił się nad lotniskiem, aby lądować. Za pierwszym dotknięciem do ziemi samolot przewrócił się na bok. Na szczęście nikt nie został ranny.

Po wyjściu z kabiny czekała ich niespodzianka.

Z lotniska zauważono zgubę koła i przygotowano wszystko na wypadek katastrofy. Na lotnisku czekali już lekarze z ambulansem i sikawkami do ugaszenia ewentualnego ognia. Szczęściem wszystko okazało się zbyteczne. Że uniknięto katastrofy, w dużej mierze zawdzięczać należy umiejętnemu lądowaniu, którego dokonał pilot Geysendorfer, pełniący służbę między Holandją a lotniskiem Croydon w Anglji.

———:o:———

Krateczki sądowe.



Fotograf z prawdziwego zdarzenia.

Dziecinne popisy naiwnego młodzieńca.

20-letni Janek Jakubowicz, zam. przy ul. Zawiszy 20 (Bałuty) od zarania swych lat był dobrym chłopcem, słowem chlubą rodziców.

Tak trwało do dwudziestego roku życia, to jest do chwili kiedy Janek zaciągnął się w szeregi strzelców. I tam niebawem słynął jako młodzieniec pełen cnót.

Ale na krótko; później bowiem wyrobiona opinja prysła jak bańka mydlana. Kto był tego przyczyną? Jak zwykle złe towarzystwo.

Janek wdał się z kolegami w bardzo tajemnicze sprawki; zarząd Strzelca dowiedziawszy się o tem Janka wyrzucił.

Nie przejął się tem zbytnio. W mundurku strzeleckim paradował dalej, ale już nie na zbiórkach, lecz na spotkaniach miłosnych ze Stasią K., zamieszkałą przy ulicy Emilii Plater Nr. 7. Jednak w mieszkaniu jej nie był nigdy. Wreszcie pewnego pięknego dnia postanowił złożyć wizytę w domu Stasi.

Wziąwszy ze sobą kolegę i przycisk formy rewolweru wszedł do zamieszkiwanego przez Stasię domu, rozpytując napotkanych ludzi o niejakiego Buczkowskiego, który wogóle na świecie nie istniał.

Był to tylko pretekst. Janek bowiem rozpowiadał, że ów Buczkowski — to dezerter, on zaś przysłany jest przez żandarmerję. Na potwierdzenie prawdy słów swoich pokazywał wszystkim rewolwer. Ludzie przeczuwając w tem coś niedobrego donieśli wnet policji; rozpoczęto dochodzenie i bohatera naszego postawiono w stan oskarżenia.

W kilka dni po tym akcie pechowy Janek znów miał awanturkę a manowicie: szedł sobie ulicą Pomorską, gdy w pewnej chwili podszedł do niego człowiek, krzycząc: „mam cie ptaszku".

I znów policja, komisarjat, dochodzenie, a wreszcie areszt.

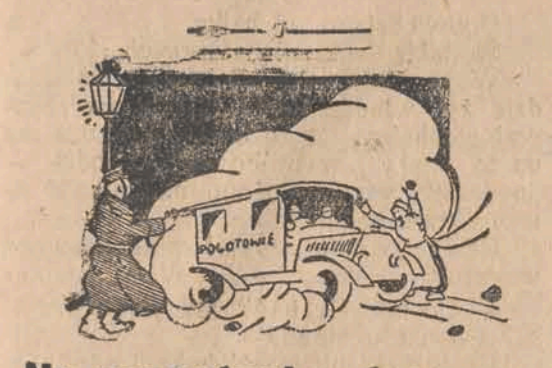
Okazało się bowiem, że Jakubowski podawał się za agenta fotograficznego. Chodził po mieszkaniach, zachwalał swą firmę; naiwni wierzyli, dawali zaliczki. Janek brał i nie pokazywał się więcej.

Sprawy Janka rozpatrywał w dniu wczorajszym sędzia pokoju VI okręgu p. Jurkowski. Za rewolwer (przycisk) poszło dobrze — uniewinniono go. Gorzej było z inkasowaniem bezprawnem zaliczek, sędzia bowiem po udowodnieniu winy skazał Janka Jakubowskiego na 3 miesiące więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. **(hal)**



Według ostatnich wymagań paryskich mistrzów, przedłużająca się fryzura chłopięca musi być spięta z tyłu dwiema klamrami.

Dzień w Łodzi.



Na przystanku tramwajowym.

(n) Goldberg Szmul. zamieszkały przy ulicy Nowomiejskiej 22, czekał przy ulicy Konstantynowskiej na tramwaj.

Ciążyła mu paczka, zawierająca 20 resztek towaru, postawił więc ją obok siebie.

Pakunek tymczasem zniknął szybko.

Gdy spostrzegł kradzież było już zapóźno, złodziej przepadł bez śladu.

Zawiadomiony o kradzieży V komisarjat p. p. wszczął dochodzenie.

Czego „oni" nie kradną.

(n) Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy skradli z fabryki Salomona Ajzyka, mieszczącej się przy ulicy Wólczańskiej 91, motor elektryczny, przedstawiający wartość 1.500 złotych.

Powiadomiony o dokonanej kradzieży odnośny komisarjat p. p. wszczął energiczne poszukiwania.

Pokłosie głodu.

(x) 17-letni Henryk Olszewski, zamieszkały przy ulicy Gubernatorskiej 14, przechodząc ulicą Kopernika padł z osłabienia.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł ofiarę głodu w stanie nieprzytomnym do Zbiorni Miejskiej.

—:—:—:—:—

Pod nieobecność chlebodawców.

(n) W dniu wczorajszym do IX komisarjatu p. p. zgłosiła się pani Marja Tarczyńska, zamieszkała przy ulicy Ogrodowej 74 i zameldowała o kradzieży dokonanej przez jej służącą Józefę Bojdan, mieszkankę wsi Sieciechów, powiatu piotrkowskiego.

Bojdanówna, wykorzystując nieobecność chlebodawców skradła rzeczy na sumę kilkuset złotych, poczem usiłowała zbiec.

Policji udało się jednak wieśniaczkę zatrzymać i wraz z odpowiednim protokółem przesłać władzom sądowym.

—— (!) ——

Ich troje.

Ta zniewaga krwi wymaga.

(n) Mała posesyjka przy ulicy Obywatelskiej Nr. 39 była w dniu wczorajszym widownią batalji, stoczonej przez jej mieszkańców.

Powodem były nieporozumienia, jakie często mają miejsce między sąsiadeczkami.

Pani Zofja Wąsik i Marjanna Nyk zaprzyjaźniły się do tego stopnia, że najmniejszą wiadomością swego prywatnego życia dzieliły się wzajemnie.

Długo trwała przyjaźń, lecz z biegiem czasu psuć się poczęła. Trudno twierdzić, co było powodem, chociaż takie gniewy bywają zwykle bez powodu.

Sąsiadki gniewały się nie na żarty. — Unikały się wzajemnie, a kiedy doszło do przypadkowego spotkania, wtedy kłótnia była zgóry przewidzianą.

Pani Wąsik o każdej awanturze zapominała niebawem, gorzej jednak było z Nykową. Ta doznanej zniewagi znieść nie mogła.

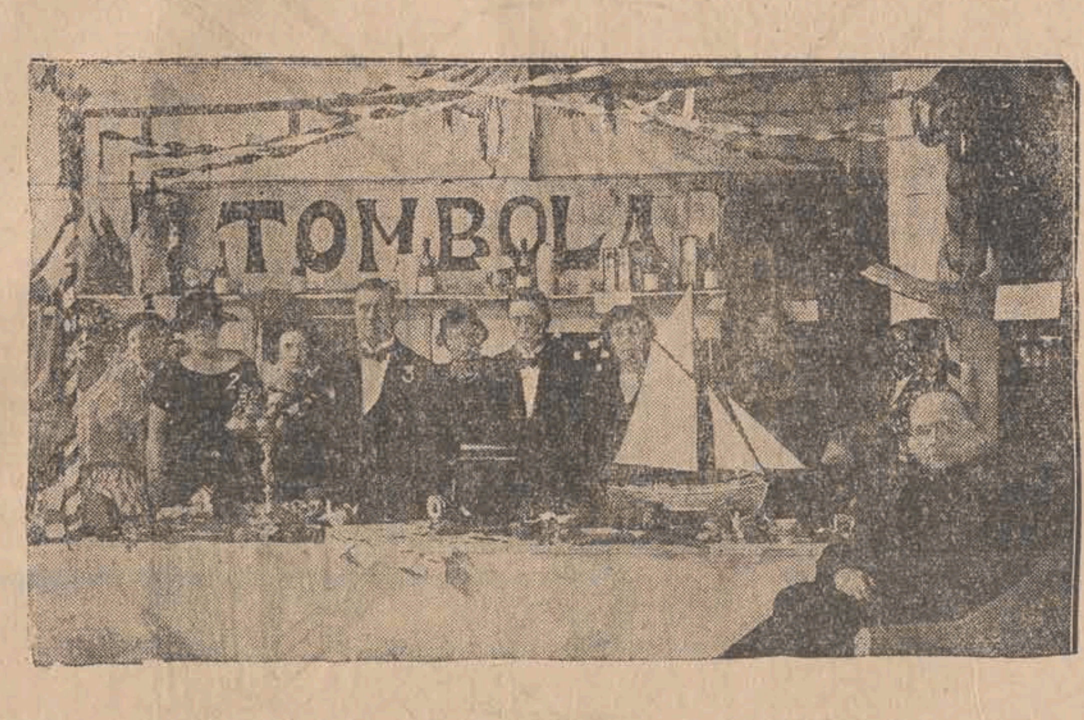
Wtajemniczyła nawet w tę sprawę swego męża.

Oburzył się pan Bolesław bardzo.

— Muszę jej dać nauczkę — wykrzyknął i wziąwszy swą połowicę wtargnęli do mieszkania Wąsikowej, pobił ją aż do utraty przytomności, poczem wynieśli się cichaczem .O awanturce tej dowiedział się jednak XII komisarjat p. p. i pociągnął krewkie małżeństwo do odpowiedzialności sądowej

——o——

Zamorska zabawa.



Tombola urządzona przez kolonję polską w Argentynie na cel dobroczynny.

Co się dzieje z włosami, które obcinają łodzianki?

Pończochy, otomany i materace.

Gdzie się podziewają opadłe liście z drzew?

— Gdzie się podziewają łzy, co płyną z oczu?

Oto sentymentalne pytania, które uzupełnić można jeszcze jednem, bardziej aktualnem:

— Co się dzieje z włosami, które obcinają łodzianki?

Wiadomo, iż prababki i babki nasze wyplatały z nich medaljony i przechowywały w nich zasuszone kwiaty i wspomnienia miłosne.

Dzisiejsza epoka jest o wiele praktyczniejsza.

Najdelikatniejsze z delikatnych włosów miesza się z jedwabiem i wyrabia się z nich pończochy.

Nie wie o tem piękna dama, iż to, co nosiła kiedyś na głowie, nosi obecnie na nóżkach.

Grube i twarde warkocze, używa się do niższych celów, a zatem wypychania otoman i materacy. Nie jest więc żadną przenośnią, gdy się powie w obecnej dobie:

— Ten sybaryta sypia na warkoczach kobiecych.

— Swiatła, trotuarów! —

wołają mieszkańcy dzielnic krańcowych naszego grodu.

Z nieznanych powodów dzielnice krańcowe Łodzi kompl. są wydziedziczone z pod opieki ojców miasta. Niemożliwem jest do opisania błoto, które utrudnia komunikację w tych dzielnicach, a cuchnące wyziewy stanowią główną bolączkę mieszkańców.

Mieszkańcy dzielnic krańcowych miasta są obarczeni podatkami na równi z mieszkańcami centrum miasta, natomiast nie mają, ani oświetlonych ulic, ani trotuarów.

Wobec słot jesiennych i zbliżającej się zimy, trudno jest im przedostać się do centrum miasta, bo nietylko błoto, ale i ciemności panujące na ulicach stanowią nieprzezwyciężone prawie trudności.

Wszak peryferje Łodzi muszą też i młodzież szkolną wysyłać do miasta, która brnąc, po błocie często przeziębia się i choruje.

—:s:—

Rękoczyn złodziejski.

(x) Franciszkowi Zielińskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Przejazd 59, skradziono w gmachu Poczty Głównej z kieszeni 200 złotych.

W związku z powyższą kradzieżą policja aresztowała niejakiego Janosa, zamieszkałego przy ulicy Targowej 19, który stale kręcił się obok poszkodowanego.

Janosa zatrzymano do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

——o——

Na co powinna policja zwrócić większą uwagę.

Jednem z wielu szkodliwych zjawisk powojennych jest również niebywałe „rozwielmożnienie" handlu wędrownego nietylko towarami taniemi wyrobów ludowych, przeznaczonemi dla ludności mniej zamożnej, ale i galanterją wykwintną. — Wędrowny ten handel przynosi dużą konkurencję właścicielom stałych sklepów i ci ostatni wnoszą nań częste skargi do odnośnych władz. Handel wędrowny przynosi również stratę państwu, ponieważ trudniący się nim nie ponoszą ciężarów podatkowych.

Policja powinnaby zwrócić baczną uwagę na tego rodzaju handlarzy i w razie nieposiadania przez nich odpowiedniego patentu doprowadzić ich do urzędu skarbowego.

——::——

RONIL NYLG. 74

Dlaczego?

— Patrzcie-no, jaki z mojej siostrzenicz ki ranny ptaszek! — rzekł Francis Markrute. Zara jednak nie zareagowała na jego żartobliwy ton, a gdy Turner i reszta służby wyszła, zaczęła bez ogródek opowiadać co ją dręczyło.

— Tristram był na mnie bardzo rozgniewany wczoraj wieczorem, ponieważ tak późno wychodziłam z domu. Poszłam, aby się dowiedzieć czegoś o Mirku, o którym już tak dawno nic nie słyszałam, ale nie mogłam oczywiście tego powiedzieć Tristramowi. Proszę cię więc bardzo, abyś mnie zwolnił od danego tobie przyrzeczenia, że bez twojej wiedzy nie będę przed Tristramem poruszała tego tematu.

Markrute zmarszczył czoło. Chwila do poruszania drażliwych spraw rodzinnych była dla niego jaknajbardziej nieodpowiednia. Z drugiej strony był człowiekiem zanadto uczciwym, aby nie wzdrygać się przed konsekwencjami, jakieby mogły wyniknąć dla Zary w razie, gdyby Tristram powiął co do niej niesłuszne podejrzenia.

— No dobrze — rzekł — opowiedz mu więc, co chcesz... on wygląda bardzo nieszczęśliwy, a ty niemniej. Czyś mu jeszcze od czasu twego ślubu nie pozwoliła zbliżyć się do siebie? Jeżeli tak czynisz, moje dziecko, możesz go łatwo utracić. Nie możesz mężczyzny o jego charakterze traktować w ten sposób; a jeżeli to robisz, to on cię opuści.

— To nie ja go odstręczam od siebie, on to czyni sam z własnej woli. Powiedziałam ci przecież na Montfichet... że teraz już zapóźno na odwrót.

W tej chwili wszedł lokaj:

— Jakiś pan telefonuje i chciałby mówić z lady Tankred — rzekł z ukłonem do Zary.

Zara zapomniała o swej zwykłej powadze i pobiegła szybko przez halę do bibljoteki; wiedziała, że nie mógł to być nikt inny, tylko Mimo. Opanowała się jednak po chwili, zwolniła kroku i rzekła do służącego:

— Proszę mi zamówić natychmiast dorożkę.

Wzięła słuchawkę do ręki i usłyszała rzeczywiście głos Mima, który tym razem był dziwnie nerwowy.

Z jego urywanych zdań mogła się dowiedzieć, że mała Agatka drażniła Mirka i wkońcu połamała jego ukochane skrzypce. Wypadek ten podniecił go do tego stopnia, że w swoim gorączkowym stanie doszedł do granic szaleństwa. Zaczekał, aż cały dom ułożył się do snu, z nadludzką siłą wyszedł z łóżka, ubrał się i z pieniędzmi, które otrzymał od Zary, a miał schowane na dnie kufra wymknął się na stację. Biedny kaleka czerpał swe siły z niezwykłego podniecenia, które go ogarnęło. Kupił na stacji bilet do Londynu i pojechał do dużego miasta, aby poszukać swego ojca. — Swoje połamane skrzypce wziął ze sobą, zapakowawszy je w kawałek zielonego sukna. Suchy, uporczywy kaszel męczył go bez przerwy, kaszel, który niepokoił Mima do najwyższego stopnia. Po przyjeździe do Londynu miał jeszcze tyle pieniędzy, aby wziąć dorożkę i dojechać do ulicy Neville. Tutaj nie mógł jednak nikogo się dobudzić. Mimo usłyszał wreszcie dobijanie się i zeszedł sam, aby otworzyć bramę. — Znalazł tam przemarzniętego i skulonego Mirka, który już chciał się ułożyć do snu u wejścia. Ułożył go do łóżka, dał mu się napić ciepłego mleka, a następnie pobiegł do najbliższej stacji telefonicznej, aby zatelefonować do niej. Mirko czuł się bardzo źle i wyglądał strasznie... Zara powinna natychmiast przyjechać, błagał Mimo na zakończenie swej rozmowy.

W tej chwili wszedł Tristram do pokoju, zobaczył jej rozpaczliwy wyraz twarzy i usłyszał następujące słowa:

— Tak, tak, kochany Mimo, będę tam za kilka minut.

Zanim się spostrzegł, o co właściwie chodziło, wybiegła Zara obok niego przez halę i wpadła do czekającej przed drzwiami dorożki. Wychyliwszy się, rzuciła dorożkarzowi nerwowo nazwę ulicy, poczem dorożka natychmiast ruszyła z miejsca.

Imię „Mima" wyprowadziło Tristrama znowu z równowagi. Chwilę namyślał się, co ma uczynić, poczem pochwycił kapelusz i zarzutkę i ku zdumieniu służby wybiegł szybko na ulicę. W ulicy Grosvenor spotkał taxisa, który natychmiast zajął, każąc jechać za znikającą już w oddali dorożką Zary.

— Jedź za tamtą dorożką! — krzyknął do szofera. — Otrzyma pan złotego suwerena, jeżeli pan jej nie straci z oczu.

Zaczęła się gonitwa. Musiał się dowiedzieć, dokąd ona się wybrała. Czyżby była tak bezczelną, że się nie krępowała telefonować do swego kochanka z domu wuja? Wściekłość Tristrama nie miała żadnych granic i zdawał sobie tylko sprawę, że gdyby ich teraz spotkał in flagranti, zabiłby ją i jego bez najmniejszego wahania.

(D. c. n.)

O czem się nie mówi, a mówić powinno...

Miljony szczurów roją się po wszystkich kątach Łodzi, a my przyglądamy się obojętnie.

Jak walczą z plagą tą zagranicą?

Czy zdajemy sobie sprawę z tej okropnej plagi, jaką są setki tysięcy, ba — miljony szczurów, gnieżdżących się rojami wszędzie, we wszelkich zakamarkach i kątach naszych podwórek, w ściekach, kanałach, piwnicach, suterynach, składach?...

Plaga szczurów to kwestja nie błaha. Jest to sprawa o wiele poważniejsza, niż na pozór się wydaje. Ze szczurem, stałym mieszkańcem śmietników, dołów kloacznych i wszelkich innych zapowietrzonych ubikacyj, należy przedewszyskiem walczyć w imię najelementarniejszych zasad zdrowotności, bowiem szkodliwy gryzoń ten jest odwiecznym rozsadnikiem chorób, nawet epidemij.

ZASZCZURZONA ŁÓDŹ.

Łódź, jako miasto znajdujące się w wyjątkowo fatalnych warunkach hygjenicznych, cierpi więcej może wskutek plagi szczurzej, niż niejedno inne miasto.

Wypadki bezpośredniej kolizji człowieka ze szczurem należą na szczęście do rzadkości. Szczur ucieka przed człowiekiem. Wiadomo jednak, że znalazłszy się w sytuacji bez wyjścia, nie widząc możności ucieczki, rzuca się na człowieka i gryzie. Doniesiono nam o wypadku, który wydarzył się **przed kilkoma dniami na dziedzińcu domu Nr. 31 przy ul. Cegielnianej:** człowiekowi, zajętemu wybieraniem śmieci z dołu, wskoczył na plecy ogromny szczur i dobrawszy się w mgnieniu oka przez kark do ciała — zdążył niegodną zazdrości ofiarę niezwykłego wypadku **dotkliwie pogryźć,** nim obecni zdołali rozwścieczonego gryzonia zrzucić i potratować nogami.

Wypadek taki może być nietylko „troche" nieprzyjemny ale wręcz tragiczny, należy bowiem z wielkiem prawdopodobieństwem przypuszczać, że był **dotknięty wścieklizną** i mógł jad choroby tej zaszczepić pogryzionemu.

Z PLAGĄ NALEŻY BEZWZGLĘDNIE WALCZYĆ!

Cóż dziwnego, że plaga szczurów sroży się w Łodzi? Warunki hygjeniczne sprzyjają jej, a nic nie czynimy, aby jej przeciwdziałać... Mało ludzi wie o fakcie, że szczur — jak każdy w gromadze żyjący gryzoń — rozmnaża się nadzwyczajnie. Nieprawdopodobnym może wydać się fakt, że z jednej parki wytworzyć się może przy sprzyjających warunkach, w przeciągu roku blisko miljon szczurów, a jednak stwierdził to na podstawie obserwacji p. Hogarth, Anglik, stojący na czele wielkobrytańskiego urzędu państwowego do walki z epidemjami...

W Londynie, gdzie sprawie tępienia szczurów poświęca się bardzo dużo pracy i energji, istnieje specjalny urząd tępienia tych szkodników. W określonych odstępach czasu (kilka razy miesięcznie) muszą właściciele domów londyńskich rozsypywać na terenach nieruchomości swych specjalne preparaty trujące, których masowe przyrządzanie po uprzedniem wypróbowaniu skuteczności należy do wspomnianego urzędu.

W zakres czynności urzędu wchodzi także energiczna propaganda walki i uświadamianie ludności.

Identyczny środek stosuje magistrat w Wiedniu, również inne wielkie miasta Europy oddawna już zwróciły uwagę na problemat walki ze szczurami. U nas nic w tym kierunku nie robi się, aczkolwiek niema w Łodzi ani jednego podwórza, ani jednej piwnicy, ani jednego dołu kloacznego, gdzie nie roiłoby się od sympatycznych tych stworzonek.

Czy byłoby od rzeczy podsunąć ojcom miasta myśl zajęcia się tak ważną sprawą?

X.

U pana Nowobogackiego.



Lokaj: — Przyszedł znakomity portrecista Wojciech Paleta, którego jaśnie pan zamówił.

P. Nowobogacki: — Bardzo dobrze. Obejdź z nim cały pałac i każ mu pomalować ramy u okien i drzwi.

Noża wbitego w czaszkę nie można było wyciągnąć

Straszny czyn robotnika.

Z Pomorza donoszą

Onegdaj pokłóciło się w Golinie dwóch robotników dominjalnych, Orlik i Tomczyk W ciągu sprzeczki Orlik zapowiedział przeciwnikowi, że wieczorem po pracy sprawi mu „porządne lanie". Tomczyk, czy z obawy przed tem „laniem", czy też z zawziętości bezmiernej, uzbroił się w długi nóż i wcześniej opuścił pracę. Orlik tymczasem uspokoił się zupełnie i nie myślał już o dalszem prowadzeniu zatargu, gdy naraz, w drodze do domu, Tomczyk zastąpił mu drogę i z całej siły pchnął go nożem. Skutki tego czynu były okropne: Orlik osunął się natychmiast, zalany krwią, na ziemię i utracił przytomność. Nóż tak się wbił w kość czaszkową, że ani lekarz, ani silni ludzie nie zdołali go wyciągnąć. Nieszczęśliwego Orlika odwieziono samochodem do szpitala w Rawiczu, gdzie nazajutrz, nie odzyskawszy przytomności, około godziny 10 przed południem skonał. Tomczyk oddał się sam w ręce policji. Obecnie gorzko swego nierozważnego czynu żałuje, przyznając, że niepotrzebnie dał się unieść złości.

—:—:—:—

Gdy noc zapada nad Łodzią...

Co się dzieje w podrzędniejszych restauracjach?

Rok 1925 odznacza się szczególną stagnacją z powodu braku gotówki i ogólnego zastoju, likwidują się nawet najsolidniejsze firmy. Każdy dzień przynosi jakąś nową upadłość, życie gospodarcze zamiera, kupujących coraz mniej.

A jednak mimo ciężkiego kryzysu pewne warstwy społeczne mają jeszcze środki na zbytek. Dowodem tego są podrzędniejsze restauracje w Łodzi.

Bawią się tam młodzieńcy, nad którymi brak dozoru rodzicielskiego, bawią się tam córy nadobne szukające towarzystwa mężczyzn, z którymi zawierają ad hoc znajomości, by potem wpaść w sidła nikczemnych sutenerów i powiększyć szeregi prostytutek.

Gdy gość jest pijany, kelnerzy bezczelnie dopuszczają się oszustw i liczą bezprzytomnym ceny wprost horendalne.

Dziwić się należy, że odpowiednie czynniki jakoś nie poświęcają uwagi tym lokalom, gdzie nieraz dzieją się rzeczy niesłychane.

Ilu to gości, którzy przepili wszystko zostało bez ceremonji wyrzuconych na bruk? Ilu zostało okradzionych przez ćmy uliczne?

Spuszczać z oka tych zbiorowisk najpodlejszych szumowin, nie kontrolować, nie wgłębiać się w ich tajemnice czynnikom odpowiednim nie wolno!

Czy miasto nie obchodzi nic moralność społeczeństwa, którego pokaźna część przez uczęszczanie do tych knajp, zatraca tam poczucie ludzkości?

Kącik dla pań.

Jakie suknie będą panie nosiły w zimie?

Obecny sezon będzie stał pod znakiem koloru rdzawego.

Zima idzie już na dobre i, chociaż z żalem, trzeba pochować do szaf wszystkie lekkie i powiewne sukienki i włożyć cięższe suknie, chroniące przed chłodem.

W tym roku miękka wełna najbardziej jest noszona. Rozmaitość jej jest ogromna. Nie wyrabiano nawet dawniej tylu gatunków wełny, ani też tylu jej kolorów, zwłaszcza jasnych. **Czarne suknie w dalszym ciągu nie mają łaski.** Służą tylko do żałoby, albo też mają barwne przybrania, które niemal całkowicie zacierają czarne tło. Najwięcej tej zimy noszony będzie **kolor rdzawy,** który wygląda bardzo efektownie i strojnie. Nie jest on jednak dostateczny dla osób o ciemnej lub żółtawej cerze i dla tych modny jest drugi kolor — granatowy, od jasnego **błękitu, aż do ciemnego granatu we fjolet wpadającego.**

Krój sukien — „cloche" — zaczynający się niżej stanu i idący wokoło sukni, albo też tylko mały cloche z przodu lub po obu bokach.

Zeszłoroczne sukienki o prostej bardzo linji łatwo przerobić, **wstawiając wachlarze, które też są noszone z boków,** lub na przodzie i kombinując je z innego materjału, harmonizującego z kolorem sukni.

Codzienne sukienki przybiera się haftem z włóczki lub grubych jedwabi. Modne też bardzo są **aplikacje ze złoconej** lub srebrnej skóry, które też doskonale nadają się na gładki kołnierzyk i mankiety.

Rękawy długie, u dołu zlekka rozszerzone, **spódniczki zaś krótkie** jak dawniej

ZAMIAST FELJETONU.

Bajka wschodnia dla starszych.

Opowiedziano mi bajkę.

Są takie bajki dla starszych...

W pewnej krainie daleko na Wschodzie żył władca, który ciągle potrzebował pieniędzy. A że każdy władca ma na to stary i wypróbowany środek — „podatki", więc nałożono na ludność owego kraju podatki...

Pewnego dnia zapytał władca swego wezyra?

— Co tam słychać? Jak płyną podatki? Co naród mówi?

Wezyr skłonił się głęboko i odpowiedział:

— Płacą i płacą, panie!

Wtedy władca:

— Przykręć śrubę podatkową mocniej! Niech płacą więcej!

— Rozkazałeś panie! — odpowiedział wezyr i podwyższył podatki.

Po pewnym czasie znów pyta władca:

— Jak płyną podatki? Co mówi naród?

— Płacą i płacą, panie!

— Przykręć mocniej śrubę! Niech płacą!

Po tygodniu znów ta sama rozmowa itd.

Wreszcie po upływie paru kwartałów na zwykłe zapytanie władcy zmieszany wezyr odpowiedział:

— Nie rozumiem, następco proroka, co się dzieje... Przestali płacić... Gdzie się zjawię ja, czy komisarze moi, wszędzie się śmieją... wszyscy... aż do rozpuku...

Władca aż skoczył na tronie:

Co takiego? Śmieją się? To niedobrze! Odkręcajże śrubę z powrotem...: Źle jest, kiedy naród śmieje się z podatków...

Taką wschodnią bajkę opowiedziano mi wczoraj. Pochodzi ona podobno z jednego wielkiego miasta, które nazywa się: Łódź.

B.

Dziecko tonie na ulicy

Fatalne skutki czerwonej gospodarki.

Z Sosnowca donoszą:

Wczoraj w bajorze na ulicy Dziewiczej w 100 tysięcznem mieście w Sosnowcu, będącem pod rządami socjalistów, utonęło dziecko — Helena Basiak.

Zwłoki tego dziecka są tragicznym dokumentem fatalnej gospodarki Magistratu, który będąc głuchy na nawoływania prasy miejscowej, by raz nareszcie na ulicy Dziewiczej zrobił porządek, nic dotąd w tym kierunku nie uczynił.

Magistrat kazał skopać ulicę. Jest na niej teraz dużo dołów napełnionych cuchnącą wodą.

Nareszcie doczekał się Magistrat tego, że z dołu takiego wyciągnięto wczoraj trup dziecka.

Jest to niebywały skandal, aby w stutysięcznem mieście tonęło dziecko na środku ulicy, dlatego tylko, że panowie z Magistratu nie mieli dotąd czasu na to, aby obejrzeć i naprawić nieporządki, których sami stali się przyczyną.

—o—

SPORT.

Stow. sportowe to również pionierzy kultury narodu.

Współpracują nad odrodzeniem fizycznem.

We wszelkich zawodach sportowych muszą obowiązywać jednakowe, wiążące zawodników przepisy, które są ogólnie uznane, jako obowiązujące dla zawodów w tej samej gałęzi sportu. I skoro w jakiejś miejscowości znajdzie się pewna liczba osób, którym przyświeca ten sam cel i których interesy idą po jednej linji, wówczas łączą się one w stowarzyszenie, ażeby wystąpić jako silna całość i łatwiej przez to swoje zamiary urzeczywistnić.

Ze swojej strony znów stowarzyszenia sportowe o tych samych celach łączą się z sobą w związki, które stoją na straży ochrony ich interesów, a zarazem i praw wiążących każde z nich.

Można już dziś powiedzieć, że prawie wszystkie stowarzyszenia sportowe u nas, o ile zajmują się specjalną gałęzią sportową, przynależą do związków, o ile zaś jakieś stowarzyszenie sportowe obejmuje kilka gałęzi sportu, co zasługuje tylko na jaknajwiększe uznanie, to wówczas poszczególne jego sekcje sportowe podlegają pod względe msportowym specjalnym związkom sportowym. **Bez ostrych przepisów sportowych z wyraźnie określonemi warunkami i bez twardej dyscypliny sportowej nie ma możliwości urządzania zawodów sportowych. Dla każdego startującego muszą być jednakowe warunki obojętne, czy on startuje w swoje mieście, czy też na drugim końcu swego kraju.**

Ażeby jednak także dla całego świata stworzyć jednakowe warunki w odniesieniu do udziału w zawodach, oraz zdobycia rekordu, połączyły się państwowe organizacje sportowe świata w międzynarodowe związki, których przepisy są powszechnie obowiązujące. Pobudkami, które skłaniają stowarzyszenia sportowe do wstąpienia do związku, są oprócz jednakowych przepisów tamże obowiązujących także i możność uzyskania boisk, większa podnieta we wspólnem uprawianiu sportu, pewna towarzyskość właściwa człowiekowi, dalej wymiana wspólna poglądów, wspólne wydawnictwa sportowe, poparcie, udzielane dla wybijających się jednostek lub drużyn, wreszcie także i pewne korzyści materjalne.

Ale nie tylko względy praktyczne przemawiają za przynależnością do towarzystw sportowych, moment wychowawczy jest także nie bez znaczenia, stowarzyszenia sportowe wychowują bowiem swych członków na sportsmenów i wykonują pracę wychowawczą, ogólnokształcącą.

Stowarzyszenia sportowe są pionierami kultury, troszczą się o odpowiednie, racjonalne uprawianie sportu, przełamują różnice stanu i pochodzenia, pomagają przy odbudowie obyczajów i współdziałają nad odrodzeniem fizycznem społeczeństwa i w tem ostatniem zadaniu leży ten wielki cel sportu polskiego.

Nie ulega kwestji, że organizacje nasze nie są wolne od różnych wad, sport winien być między innemi wolny od polityki i nie mieć nic wspólnego z wyznaniem. Nic nie jest zdrożniejszem i nic nie jest bardziej niezgodnem z duchem sportu ,jak budowa klubów sportowych dla religijnych, czy też politycznych motywów. **K. C.**

Z pobytu naszych piłkarzy w Turcji.

Miłe przyjęcie. Kiepska jazda na osłach.

(Wywiad „Echa Wiecz." z Jańczykiem).

Wyjazd części ekspedycji polskiej do Turcji z Krakowa nastąpił dnia 28 września. Po drodze dołączyli się we Lwowie: Kuchar, Görlitz, Hanke i Słonecki, a w Bułaju (Rumunja) reszta ekspedycji, powracająca z Wiednia.

Podróż statkiem przeszła dla wszystkich szczęśliwie i wesoło. Należy podkreślić uprzejmość władz tureckich, które przy sprawdzaniu wszelkich dokumentów nie czyniły żadnych trudności.

W porcie w Konstantynopolu na spotkanie reprezentacji polskiej przybyli przedstawiciele związku tureckiego oraz polskiego poselstwa. Przywitanie było bardzo serdeczne, przyczem każdy gracz otrzymał odznakę kokardkową o barwach narodowych, zaś prezesowi i kierownikowi ekspedycji wręczono piękny bukiet.

Wycieczki takie połączone są zwykle ze zwiedzaniem różnych zabytków, których w Konstantynopolu jest bardzo wiele.

Pobyt naszych piłkarzy w Turcji był bardzo urozmaicony. Najwięcej humoru sprawiła naszym graczom wycieczka na wyspę Pink-Ponk. Okazuje się, że dobry piłkarz nie jest jeszcze dobrym jeźdźcem. Przekonali się o tem prawie wszyscy, gdy na osłach zdążali po wzgórzu do zamku. — 4-godzinna podróż na tych zwierzątkach była dokuczliwą dla niektórych graczy, gdyż zbyt często musieli zbierać swoje kości z ziemi.

Mieszkańcy okoliczni nie szczędzili naszym owacyj słysząc polskie pieśni.

Warto zaznaczyć, iż na pierwszych zawodach publiczność zachowywała się bardzo przychylnie dla reprezentacji Polski, czego nie można powiedzieć o następnych zawodach.

Okazuje się, iż kryzys sportowy w Turcji nie wiele ustępuje naszemu, gdyż na trzech zawodach było zaledwie koło 10 tys. osób. K.



Sport wobec nastania chłodów przenosi się do sal i stoi obecnie pod znakiem boksu.

ŻYCIE EKONOMICZNE.



Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych Zurych 84.40, Berlin noty większe 68.75 — 69.45, noty drobne 68.45 — 68.85, Wypłaty na Warszawe 69.02 — 69.38, na Katowice 68.92 — 69.28 na Poznań 69.22 — 69.55, Gdańsk 86.69 — 86.91. Praga 556. Wiedeń czeki 116.65 — 117.25. banknoty 116.40 — 117.40. Londyn za jeden funt szterlingów 29.—

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy

Londyn. N. Jork 4.84 1/8, Holandia 12.04 i pół. Francja 106.65. Belgja 106.52. Włochy 122.12, Niemcy 20.33. Szwajcarja 25.10, Danja 19.70, Szwecja 18.07, Norwegja 23.80, Helsingfors 192.25, Praga 163.25.

Rzym. Londyn 106.39, N. Jork 21.98, Szwajcarja 423.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 124.045 — 124.355. 100 złotych polskich 86.69 — 86.91, czek na Londyn 25.21. telegraf. wypłaty na Berlin 123.945 — 124.255, na Warszawe 86.02 — 86.23, na N. Jork 520.60 — 521.90. na Kopenhage 126.592 — 126.908.

Zurych. Paryż 23.75, Londyn 25.10.7. N. Jork 5.18.7, Berlin 1.23.4, Wiedeń 73.15 Warszawa 84.40.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za jeden funt szterl. 4.84 1/8, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.52 i pół. Berlin 23.80. Wiedeń 0.014.

Amsterdam. Dewizy. Warszawa 0.42.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 13 X. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 96.000, wewnatrz kraju 131.000. wywóz do Anglji 28.000. na kontynent 44.000, Loco 21.60. październik 21.60 — 21.60. grudzień 21.55 — 21.56. styczeń 20.81 — 20.82, marzec 21.10 — 21.12. kwiecień 21.20 — 21.20, maj 21.30 — 21.33. lipiec 20.90 — 20.92, sierpień 20.70 — 20.70, wrzesień 20.60 — 20.60..

Nowy Orlean. 13 X. Bawełna Loco 21.12. październik 20.94. grudzień 20.86, styczeń 20.83, marzec 20.87, maj 20.84.

Pomyślne horoskopy eksportu na wshód.

Brak towarów w Rosji Sowieckiej.

Ze wszystkich stron Rosji sowieckiej sygnalizują o **poważnym braku towarów,** który wywołuje zwyżkę cen. A więc od czuwa się brak tak pospolitego opakowania jak rogoże, których cena dochodzi do 2.50 rb. za pud franco wagon. W Rosji południowej i na Kaukazie brak żelaza sztabowego i wyrobów metalowych. Produkcja krajowa jest tak znikoma, że pokrywa zaledwie niewielki procent zapotrzebowania, to też organizacje i kooperatywy sprzedają najwyżej po kilkadziesiąt pudów jednemu odbiorcy. Brak również wyrobów z żelaza lanego.

W guberniach nad Wołgą panuje ze strony chłopstwa ogromny popyt na wyroby włókiennicze. Chłopstwo po ukończeniu żniw przyjeżdża do miast czynić zakupy materjałów i odzieży na zimę. Tymczasem, widząc pustki w składach t. zw. „gosorganów" i kooperatyw, **nabywa towary włókiennicze u spekulantów po cenach dwu i trzykrotnie wyższych.** Ze wszystkich miast nadwołżańskich, jak Saratowa, Penzy, Samary, Astrachania, Uljanowska itd. **sygnalizuja brak manufaktury.** Wskutek tego wytworzyła się wielka różnica między cenami „gosorganizacji" a sprzedawców prywatnych. To samo zresztą można powiedzieć o mięsie, wełnie, skórach, kiszkach itd., których podaż niedostateczna powoduje drożyznę.

—:—:—:—:—

Anglicy mają większe zaufanie do polskich sił gospodarczych, niż -- płochliwi Polacy.

P. Peenson, sekretarz Hiltona Younga, spędza w Polsce urlop, zwiedzając szereg większych miast. Wczoraj wieczorem p. Peenson wyjechał do Wilna.

Zdaniem p. Peensona **„liczne jednostki w kraju oceniaja sytuację gospodarczą Polski bardziej pesymistycznie, niż Anglicy. Niema do tego powodu,** gdyż przyśpieszenie obiegu banknotów i powiększenie emisji na podstawie kredytów zagranicznych, o które stara się obecnie rząd Rzplitej, pozwolą zasilić odpowiednio całe życie gospodarcze. **Wywoła to zwiększenie ruchu w przemyśle, a więc wzmoże dochody skarbu".**

—:—:—

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ

tendencja utrzymana.

Warszawa. Notowania Giełdy Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. załad. (w nawiasach fr. Warszawa). Żyto kongresowe (117 fr.) (17.40), (118 fr.) (17.65), jęczmień kongresowy browarny 20.00, owies kongresowy jednolity 18.60 — 18.50. (19.00), kuchy rzepakowe 20.00, fr. st. pograniczna. Tendencja bez zmiany. Obrót 675 tonn.

Wilno. Cena w hurcie za 100 kg. loco skład Wilno: żyto 19 — 19.50 jęczmień 19.50 owies 23 — 23.50, pszenica 26, ziemniaki 7.20 — 8.00. siano 8.40 — 9.60, słoma 6.20. Tendencja trochę mocniejsza, dowóz średni.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 ... wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA". ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI, Park im Sienkiewicza. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne. Otwarta od godz. 10 rano do 23 wiecz.

—:—:—

„Apollo" — „J'accuse".
Pocz. przedstawień o godz. 5. 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Skandal".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" — „Brzdąc".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy Miłość przez ogień i krew
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Grand-Kino — „Miłość czy korona"
Pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Luna" — „Książe krwi"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Trzej Muszkieterowie".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Nowości" „Kelnerka z Marsylji"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon" — „Dziecko Gór"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" „Niechaj nas dziecko sądzi..."
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz

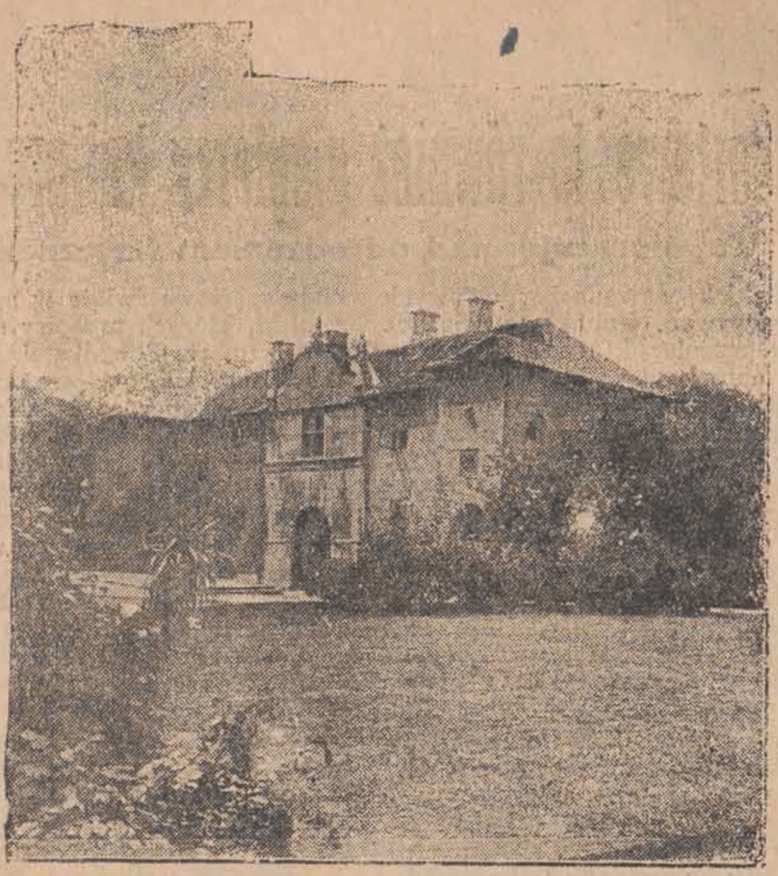
Resursa — „Taniec motyla" (Na zgliszczach miłości).
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Arabka"
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Roznosicielka chleba."
Początek o godz. 8.15.

—:—:—:—:—



Stary domek w parku na przedmieściu Paryża w którym umarł poeta Victor Hugo



Wycieczka polskiej młodzieży z Czechosłowacji w Gdańsku.

Aresztowany trup.
Pomysłowy oszust.

Przed kilku dniami chowano w N. Jorku zwłoki niejakiego Freda Beale, prokurenta pewnego towarzystwa asekuracyjnego.

Skoro miano już spuścić trumnę do grobu, zjawiła się policja i zakwestjonowała autentyczność nieboszczyka.

Nakazano otworzyć wieko i zauważono, iż były to zwłoki nieznane, nie mające nic wspólnego... z prokurentem.

Prawdziwy Beale wcale bowiem nie umarł, lecz uciekł z N. Jorku wraz z swą biurową pomocnicą.

Celem podjęcia premji asekuracyjnej p. Fred upozorował własną śmierć, nabywszy trupa zmarłego robotnika od jego rodziny.

Zamiast obiadów będziemy łykać tabletki.
Konserwy suche są zdrowsze od naturalnych pokarmów.

Na kongresie amerykańskich chemików żywnościowych, prof. East. wygłosił odczyt o postępach techniki proszkowania pokarmów, t. j. pozbawiania ich wody i przechowywania w postaci konserw. Uczeni amerykańscy hołdują poglądowi, że konserwy suche zdrowsze są, niż naturalne potrawy, zawierające znaczny procent wody. Kongres wyraził przekonanie, iż w najbliższej przyszłości uda się wynaleźć jednolity bezwodny środek spożywczy, który będzie można spożywać w tabletkach. Każda z nich zastąpi w zupełności całodzienne pożywienie dorosłego człowieka.



RAJ NA ZIEMI.

Przed kilku dniami zawiązała się w Nowym Jorku spółka akcyjna, która wynajęła wyspę należącą do archipelagu Hawajskiego, celem przemienienia jej w raj, ściśle według opisów biblji.

W tej żywej reprodukcji raju zebrane będą wszystkie możliwe okazy fauny i flory, a dla większej atrakcji pokazywana będzie kopja tego fatalnego drzewa, które spowodowało grzech pierworodny.

Towarzystwo akcyjne liczy na ogromne dochody, albowiem zjeżdżać się tam będą podróżni spragnieni rajskiego widowiska.

Raj ma być dostępny dla turystów wszystkich krajów już za trzy lata.

Niebieskie kanarki.

w) Na jednej z wysp archipelagu Bismarck'a w Polinezji, pewien uczony ornitolog angielski znalazł niedawno pewien gatunek ptaków, nieróżniących się niczem od kanarków, prócz koloru upierzenia, które nie jest żółte, lecz niebieskie.

Śpiew tych niebieskich kanarków, łudząco przypomina śpiew słowików.

Uczony przywiózł kilka takich ptaków do ogrodu zoologicznego w Londynie lecz nie dały się one zaklimatyzować i zginęły po paru dniach.

—:—:—

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	„	4 „
Nekrologi	25	„	4 „
Komunikaty	25	„	4 „
Zwyczajne	6	„	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.